Nr. 391. We Lwowie piątek dnia 27 września 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada miasta Lwowa.

Lwów 27 września.

(*Życzenia ks. arcybiskupowi. — Wyjaśnienia p. Walichiewicza. — Sprawa fundacji Kubasiewicza*).

Otwierając wczorajsze posiedzenie rady zawiadomił prezydent dr. Małachowski radę, że arcybiskupem został mianowany ks. Teodorowicz i prosił ją o upoważnienie przesłania życzeń imieniem reprezentacji nowo mianowanemu arcybiskupowi.

Po udzieleniu urlopu 6 tygodniowego radnemu p. Gubrynowiczowi i pozwoleniu sali ratuszowej na wiec urzędników prywatnych. prosił pn Walichiewicz prezydenta, aby wyjaśnił czy p. (Walichiewicz) przekroczył przy swej budowie linję regulacyjną na placu Bernardyńskim. Prezydent stwierdza, że urząd budowniczy sprawdził, iż p. Walichiewicz linji regulacyjnej w niczem nie przekroczył.

Jako nagłą, referował p. dr. Roszkowski sprawę fundacji Kubasiewicza. Testamentem z r. 1887 zapisał ś. p Kubasiewicz dom przy ul. Rejtana gminie m. Lwowa na założenie fundacji dla nieuleczalnych. Ponieważ dom ten nie nadawał się na tego rodzaju fundację, przeto o wprowadzeniu jej w życie nie mogło być mowy w tej formie. Pozostała sprzedaż domu, ale kwoty 20.000 zł., to jest najniższej, za jaką wydział krajowy pozwolił dom sprzedać, nie można było uzyskać, bo dawano wszystkiego 14.000 zł. Sekcja III uchwaliła więc w swoim czasie dom ten zdemolować i na gruncie fundacyjnym wybudować dom czynszowy za kwotę 75.000 k. Z dochodów tej kamienicy mianoby następnie wydzielać 1.600 zł. rocznie na cele fundacji Kubasiewicza, a resztę użyć na amortyzację długów.

Sprzeciwiła się temu sekcja II., mimo to dom na ponowny wniosek sekcji III zburzono, nie budując nowego. Odniesiono się ostatecznie do wydziału krajowego o wydanie opinji w tej sprawie. Ponieważ odpowiedź wydziału nie była wyczerpującą i stanowczą, sekcja II wnosi ponowne odniesienie się do wydziału, aby wpierw nzyskać uporządkowanie prawnego stanowiska gminy do tej fundacji, dalsze zaś wnioski zostawić na później. Nad sprawą tą rozwinęła się bardzo długa dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mowców i dopiero po godzinie 9-tej przystąpiono do głosowania. Przyjęto wniosek magistratu, aby prosić wydział krajowy o zatwierdzenie uchwał sekcji III, to jest budowy domu na gruncie fundacyjnym za pożyczone 75.000 koron.

Co do tego ostatniego faktu i przyjęcia ofert na ewentualną budowę, natrafiła rada na silną opozycję ze strony członków sekcji prawniczej, która nie chciała się zgodzić na takie załatwienie sprawy, mianowicie na budowę przed decyzją wydziału krajowego. — O ofertach nikt jeszcze nie ma pojęcia. Rzecznikiem opozycji był dr. Dulęba; wniosek o budowę stawiał p. Rawski. Za odroczeniem sprawy głosowało 17 radnych, przeciw odroczeniu 26.

Dr. Maryański ponownie stawiał wniosek o odroczenie, upominając, że forsowanie uchwały może złe w mieście zrobić wrażenie; lepiej się jeszcze zastanowić. I ten wniosek upadł.

Teraz nastąpiła ostra kontrowersja między drem Löwensteinem a prezydentem, poczem opzycja opuściła salę wśród okrzyków: to bezczelność! — Pan prezydent patrzy na lewo! — Z galerji także ozwały się głosy: hańba! nie ma kompletu!

Wobec tego do uchwały nie przyszło i prezydent zamknął posiedzenie o wpół do 10tej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 27 września. *Wiener-Ztg.* ogłasza: Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy w sprawie regulacji potoku Pnsty (Radosławka) wraz z dopływami.

O podatek osobisto-dochodowy.

Wiedeń 27 września. Z powodu zażalenia tureckiego kupca Izydora Rassa, wniesionego przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego, a powołującego się na wzajemność co do austro-węgierskich przedsiębiorstw w Turcji, trybunał administracyjny zajmował się tą kwestją i postanowił odrzucić zażalenie jako nieuzasadnione, ponieważ ulgi podatkowe przysługują tureckim poddanym tylko o tyle, o ile tyczą się traktatów handlowych, przywozu z Turji i wywozu do Turcji, oraz ruchu tranzytowego towarów tureckich, a nie odnoszą się do podatku osobisto-dochodowego.

Ruch wyborczy w Czechach.

Praga 27 września. Uchwalony na wczorajszem zebraniu mężów zaufania niemiecko-postępowego stronnictwa w Czechach manifest wyborczy, wylicza szereg postulatów, domagających się między innemi zmiany ordynacji wyborczej do sejmu, a to na podstawie demokratycznej przez ograniczenie prawa wyborczego wielkiej własności i umożliwienie w jego obrębie reprezentacji mniejszości; dalej dopuszczenia do urny wyborczej tych warstw ludności, które pozbawione są dotychczas prawa głosowania przez utworzenie powszechnej kurji wyborczej; następnie utworzenia kuryj narodowych, z prawem veta reprezentacji krajowej przeciw tym jednostronnym uchwałom sejmu, które odnoszą się do narodowych lub językowych stosunków kraju. W dalszym ciągu domaga się manifest samodzielnego i jednostronnego dla obu narodowości prawa rozporządzania środkami krajowymi na cele szkolne i naukowe; odgraniczenia okręgów parafialnych, sądowych i administracyjnych i podporządkowania wytworzonych w ten sposób czysto niemieckich okręgów administracyjnych departamentowi niemieckiemu najwyższej władzy krajowej; obsadzania posad tej władzy wyłącznie urzędnikami niemieckimi; wreszcie uregulowania w krajowych władzach autonomicznych i w władzach państwowych w ten sposób języka niemieckiego, aby w czysto niemieckich okręgach językowych odbywało się urzędowanie wyłącznie w języku niemieckim.

Burmistrz Srb u cesarza.

Wiedeń 27 września. Cesarz przyjąwszy wczoraj na audjencji burmistrza miasta Pragi dra Srba, jeszcze raz mu wyraził swe zadowolenie z powodu przyjęcia, jakie mu zgotowano w Pradze. W dalszej rozmowie wyraził się z wielkiemi pochwałami o kompromisie zawartym między szlachtą czeską, a niemiecką i wyraził nadzieję, iż wszystkie stronnictwa dla wspólnego dobra będą w zgodzie współdziałały.

Powrót żołnierzy francuskich z Chin.

Marsylja 27 września. Przybył tu wczoraj przed południem generał Voyron. Pułkownik Sylvester powitał go w imieniu prezydenta Loubeta, wyrażając mu uznanie za tak dzielne kierownictwo korpusu ekspedycyjnego w Chinach.

Minister marynarki Lanessan wyraził w krótkiem przemówieniu podziękowanie i uznanie żołnierzom francuskim za ich zachowanie się w Chinach, którem zdołali oni zyskać uznanie nawet samych Chińczyków. Voyron odpowiedział, dziękując z serdecznych słowach.

Marsylja 27 września. W rozmowie z jednym z redaktorów *Temps*a oświadczył generał Voyron, że podczas pobytu w Chinach działał zawsze w ścisłem porozumieniu z marszałkiem polnym Walderseem, a stosunki pomiędzy wojskiem francuskiem i niemieckiem były bez przerwy serdeczniejsze niż z wojskami innych mocarstw. Hr. Waldersee jest bez wątpienia mężem, który położył na swem stanowisku jak największe zasługi.

Instytut św. Hieronima.

Zagrzeb 27 września. Organ ks. arcybiskupa Strossmayera *Obsor* donosi, iż rektor Pazman obejmie z powrotem w posiadanie kolegjum św. Hieronima. Przeciwne doniesienia włoskie nie były prawdziwe. Papież ukarał ks. kan. Viticha, który brał udział w napadzie na kolegjum, odebraniem mu tytułu monsignora.

Wojna w Transwaalu.

Haga 27 września. Przewódca deputacji Boerów, Fisher udał się do Brukseli. Prezydent Krueger ma zamiar przepędzić całą zimę w Holandji, o ile nie zajdą jakie niespodziewane wypadki.

Zatarg z burmistrzem.

Wiedeń 27 września. Adwokat wiedeński, dr. Oppenheim prowadził od lat z gminą szczególnego rodzaju proces. Z rozmaitych przepisów i rozporządzeń prawnych wysnuł wniosek, iż gmina m. Wiednia, nie posiadając ustawy krajowej, upoważniającej ją do pobierania należytości za wodę, nie może tej należytości ściągać. Wskutek tego, jako właściciel domu, nie płacił należytości za wodę, twierdząc, iż bez ustawy krajowej należytość taka się nie należy, gdyż woda, jako służąca do użytku publicznego, jest bezpłatną.

Magistrat, nie mogąc od dra Oppenheima wydobyć pieniędzy, zamknęła mu wodociąg. Dr. Oppenheim wytoczył o to gminie proces i wygrał go. Musiano mu wodociąg na nowo otworzyć.

Na posiedzeniu rady miejskiej interpelowano to dra Luegera, który, odpowiadając na interpelację, nazwał dra Oppenheima „złośliwym chłopcem". Oppenheim posłał Luegrowi jako świadków dwóch oficerów, ale Lueger przyjęcia pojedynku odmówił, gdyż po pierwsze jako katolik nie pojedynkuje się, a po drugie niema wcale obowiązku odpowiadać za to, co powie w wykonywaniu swego urzędowania. Oficerowie spisali protokół, który ma być dziś ogłoszony.

Porwanie misjonarki.

Sofia 27 września. Ajencja telegraficzna oświadcza, że pogłoska, jakoby banda zbójecka, która uwiodła amerykańską misjonarkę Stone, uciekła do Bułgarji i jakoby bułgarska policja była w porozumieniu z tą bandą. są nieprawdziwe.

Stracenie Czolgosza.

Buffalo 27 września. Czolgosz został skazany na karę śmierci za pomocą elektryczności. Stracenie ma nastąpić w tygodniu rozpoczynającym się 28 października.

Aresztowanie anarchistów.

Rzym 27 września. Wydaleni stąd swojego czasu książę rosyjski Nakszidje(?) i jego żona, znani jako anarchiści i nihiliści, zostali w powrocie tutaj wczoraj aresztowani. Tenże

książę skazany był w roku 1887 z powodu udziału w spisku na życie cara na karę śmierci, a w roku 1886 skazany był we Francji za agitację anarchistyczną na wydalenie. Tak on, jak i jego żona odstawieni będą do granicy.

Wenezuela i Kolumbia.

Port of Spain (na antylskiej wyspie Trinidad) 27 września. Wedle otrzymanych tutaj wiadomości, Wenezuela wypowie prawdopodobnie dnia 28 b. m. wojnę Kolumbji.

Dżuma w Neapolu.

Neapol 27 września. Na przedmieściu urządzono osobny szpital dla zadżumionych i laboratorjum bakterjologiczne. Poczyniono jak najdalej idące środki ostrożności. Chorzy znajdują się na pierwszem piętrze, rodziny ich na drugiem. Lekarzom również nie wolno wychodzić z budynku. Recepty podają się przez okno, a leki i żywność zostawiają pod bramą, skąd rzeczy te służba wciąga do środka gmachu.

Neapol 27 września. Dzienniki tutejsze opowiadają, że już 23 bm. w kołach dziennikarskich krążyła pogłoska o wybuchu w Neapolu dżumy. Atoli lekarze zajęci w porcie potrafili uspokoić obawy dziennikarzy przez zapewnienie, że nie mu wcale dżumy.

Dnia 24 bm. powtórzyły się wypadki. Wówczas zawiadomiono o tem prefekta, który natychmiast poinformował o wszystkiem prasę. Wysłany specjalny lekarz stwierdził, że wypadki są podejrzane i znalazł ogromną liczbę szczurów, które rozszerzyły zapewne dżumę.

Dnia 23 bm. było 7 osób chorych, dnia 24 — 3. Śmiertelnych wypadków było do 25 bm. 3.

W magazynach portowych znajdują się ogromne składy towarów i to takich, które pochodzą z Afryki i Indyj i zaliczają się do towarów podatnych bardzo do zawleczenia zarazy. Jestto bawełna i skóry. Magazyny te na razie opieczętowano.

Neapol 27 września. Wczoraj zaszły dwa nowe wypadki. Budzą one niepokój tem większy, że zaraza nie skoncentrowała się w jednem miejscu, lecz rozszerzyło się wzdłuż całego portu neapolitańskiego.

Neapol 27 września. Zwłoki zmarłego w nocy z 24 na 25 bm. tragarza będą jeszcze poddane ścisłemu zbadaniu. Dotąd oficjalnego rezultatu obserwacji nie ogłoszono. Robotnicy z Punto Franco, izolowani na osobnym okręcie, pozostaną tam przez dłuższy czas w obserwacji lekarskiej.

Samobójstwo.

Pola 27 września. Wczoraj zastrzelił się tu jednoroczny ochotnik marynarki Franciszek Ken. Przyczyną samobójstwa niezdanie egzaminu na oficera.

Strejki.

Londyn 27 września. Górnicy uchwalili wczoraj rano rozpocząć ogólny strejk w całym rewirze węglowym. W poniedziałek odbędzie się plenarne zgromadzenie delegatów robotniczych.

Śniegi i mrozy.

Petersburg 27 września. W Kurhanie (gub. tobolska) spadł wczoraj pierwszy śnieg. W gub. tobolskiej ziemia zamarzła.

Omsk 27 września. Wczoraj chwycił tutaj przy gwałtownym wietrze silny mróz i spadł śnieg.

Rozruchy uliczne.

Tanger 27 września. W Fezie sfanatyzowany motłoch sponiewierał i ciężko ranił pewnego obywatela portugalskiego.

Nieszczęśliwy wypadek.

Koszyce 27 września. W położonej w pobliżu miasta kopalni gliny wskutek usunięcia się ziemi utraciło życie 2 robotników, a 2 zostało ciężko poranionych.

Zaprzeczenie.

Rzym 27 września. *Italie* zaprzecza pogłoskom o zasłabnięciu papieża.

Niżny Nowogród 27 września. Parowiec pasażerski „Mitja" spalił się; z ludzi nikt nie utracił życia.

Kopenhaga 27 września. Zmarł tu były minister oświaty, Bjerre.

Odczyt p. W. Marrené Morzkowskiej.

„Cyganerja literacka Warszawy w latach 1840—1846". Pod tym tytułem wygłosiła wczoraj w sali Koła lit.-art. pani Marrené Morzkowska odczyt, z którego dochód przeznaczony był na Cieszyn. Nakreśliwszy ogólne tło społeczeństwa, jakie zamieszkiwało w tych latach Warszawę, przedstawiła prelegentka w bardzo dosadnych barwach jego *niveaux* umysłowe i literackie. Publiczności literackiej we właściwem tego słowa znaczeniu prawie wówczas nie było. Inteligencja umysłowa, szukająca w owych latach wrażeń estetycznych w oryginalnej, swojskiej literaturze, prawie wyłącznie rekrutowała się z ludności, zamieszkującej prowincję. Prasę codzienna reprezentował prawie wyłącznie *Kurjer Warszawski*, w bardzo małym wychodzący wtedy formacie i rozpoczynająca w owych latach swe istnienie „Bibljoteka warszawska".

Wśród takiego to środowiska powstała około roku 1840 grupka ludzi, którzy postawili sobie za cel przewodni życia zerwać z szablonem szarej, codziennej prozy a wszystkie wypadki dnia uregulować i nastroić na diapazon szerokiej i burzliwej w całem tego słowa znaczeniu cyganerji literackiej. Do tej grupki należeli obaj Norwidowie, Dziekoński, Lenartowicz, Wilkoński, Zmorski, Wolski i inni. Mieszkali na poddaszach, ubierali się jak można najbardziej fantastycznie i zaniedbanie, kpili z jutra i z konwenansów, jakimi krępowali się ówcześni zwykli „zjadacze chleba." Owi cyganie literaccy faktycznie podnieśli poziom ówczesnej twórczości literackiej do nieznanej przedtem wysokości. Od nich dopiero naprawdę datuje się to szerokie i tak niezwykle płodne życie literackie Warszawy i jej umysłowa produktywność, która w latach 1870—1880 do tak niebywałych wzrosła rozmiarów i do dziś dnia jeszcze wciąż przoduje literackiej produktywności z pod innych zaborów.

Niestety, cyganie literaccy nie patrzyli już na owoce swej działalności z bliska. Niemal wszyscy wyemigrowali z Warszawy. Ale posiew ich wydał wspaniały plon. Naprawdę jednak dziś już są wszyscy, z wyjątkiem Lenartowicza i Wilkońskiego, prawie że zapomniani. A jednak tacy zasłużeni, iż to właśnie było powodem, że ich losy wybrała sympatyczna prelegentka za temat swego odczytu. Wysłuchało go wczoraj wcale liczne audytorjum, złożone z większej części z pań, które nie omieszkały naturalnie znakomitego gościa z Warszawy, zasypać oklaskami w nagrodę za tak śliczny i zajmujący odczyt.

Teatr.

Pani Gabrjela Morska przedstawiła się wczoraj publiczności naszej w drugiej z kolei roli, tym razem męskiej. Grała Vittorina w pięknym obrazku Schönthana i Koppel-Ellfelda p. t. „Odrodzenie". W świeżej jeszcze pamięci tkwi nam ta sama kreacja, odtwarzana przez panią Solską z właściwym tej artystce liryzmem i poezją. Gra pani Morskiej skłania się więcej ku realizmowi; to też artystka, obdarzona przytem wielką dozą temperamentu, tchnęła w postać młodzieńczego Vittorina tyle życia i prawdy, że kreacja wypadła o wiele plastyczniej, aniżeli w grze jej poprzedniczki. Pani Solska odtwarzała uroczą postać z poematu; pani Morska — młodość rzeczywistą i życie.

Vittorino wczorajszy był istotnie naturą bujną i zuchowatą, o krwi młodzieńczej i fantazji, obok dziecięcej naiwności. Z podziwu godną subtelnością artystka cieniowała każdą zmianę uczuć, z taką naturalnością i prawdą, że widz, ulegając złudzeniu, nie dostrzegał, iż szczegóły te są owocem studjów, a nie intuicji. To też całość, pełna artystycznej miary, przeprowadzona bardzo konsekwentnie i jednolicie, zjednała artystce niepodzielne uznanie, czego wyrazem były huczne oklaski i kilkakrotne wywoływania po akcie drugim.

Może sceny pieszczoty z matką nie miały w sobie tyle szczerego uczucia, a chwila po pierwszym pocałunku tyle poetycznego czaru, ile radzibyśmy widzieć i odczuwać, — ale braki te wynagrodziła nam pani Morska sowicie animuszem i młodzieńczością całej kreacji.

Po wczorajszym występie możemy śmiało stwierdzić, że w świeżo zaangażowanej artystce przybyła naszej scenie siła pierwszorzędna, postać wielce sympatyczna, ujmująca inteligencją, talentem i smakiem artystycznym.

Z wyjątkiem roli Colletty, którą po pani Siennickiej objęła panna Mrozowska, sztukę grano w pierwotnej obsadzie, a grano wybornie, o ile, oczywiście, role spoczywały w zakresie talentu wykonawców, czego np. nie można powiedzieć o roli pani Bednarzewskiej (Mirra).

Za jakie winy zmuszono tę doskonałą artystkę, o talencie nawskróś lirycznym, o serdecznym, miękkim organie głosu i łagodnym wyrazie twarzy, grać rolę namiętnej wietrznicy-modelki — tego żadną miarą nie zdołam odgadnąć.

Natomiast p. Feldman w roli Benedyktyna Bentivoglio ma wyborną sposobność do wykazania gry świetnej, którą też zachwycał wczoraj audytorjum.

Bardzo dobrym, jak zwykle i pełnym zapału był p. Woleński (Silvio), a p. Węgrzynowi za odtworzenie z wielką miarą i humorem postaci magistra Severina należy się specjalne uznanie. *Kl. K.*

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Piątek 27 września

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Leta", krotochwila. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Piątek (27): Kosmy i D. — (14): Woz. cz. Kr. Wschód słońca o godzinie 5 minut —, zachód o godzinie 5 minut 41

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 9° C; pogoda

Egzamin dojrzałości. W terminie jesiennym złożyło egzamin dojrzałości w szkole realnej krakowskiej następujących 22 abiturjentów: Kazimierz Wincenty Berezowski, Tadeusz Broniewski, Włodzimierz Antoni Brzeski, Zbigniew Marjan Jakusz, Józef Kazimierz Jaworzyński, Gotfryd Kellner, Leon Jan Klimkiewicz, Rudolf Antoni Kolloros, Mieczysław Roman Kurkiewicz, Jan Marjan Kraskowski, Ignacy Lejczak, Stefan Matecki, Filip Menkes, Roman Władysław Ośmiałowski, Mikołaj Marjan Piekarczyk, Józef Kalikst Zenon Pogłodowski, Hubert Józef Rudolf Postulka, Adam Józef Skulski, Stanisław Jan Aleksander Staszczyk, Stanisław Ignacy Jan Waydowicz, Włodzimierz Korneli Wysoczański, Leon Wincenty Zajdzikowski. Jeden z abiturjentów egzaminu nie zdał.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych zamianował Kazimierza Pająka, star. komisarza budownictwa i zastępcę naczelnika ogrzewalni w Stanisławowie, naczelnikiem w Nowym Sączu, a przeniósł Józefa Goldenberga komisarza budownictwa budowy we Lwowie do ekspozytury trasy w Tryeście. Kulik Walerjan, adjunkt i naczelnik urzędu stacyjnego w Tarnowie, przeniesiony w tym samym charakterze do Bukaczowiec; Nowobilski Emanuel, asystent z Kołomyi do Stanisławowa.

Zmiana własności. Dobra Zwór i Krzemień Woli Koblańskiej nabył Franciszek hr. Zamoyski z Urycza, skutkiem czego została odwołaną licytacja tych dóbr, jakoteż dóbr Sprynia.

Zgromadzenie kolejarzy odbyło się wczoraj w sali przy ulicy Jagiellońskiej. Przewodniczył p. Nacher, który też pierwszy zabrał głos i omówił przykre stosunki finansowe robotników kolejowych. Następnie przemawiał delegat z Wiednia p. Dussek, który omawiając dolę kolejarzy, domagał się unormowania stosunków między lekarzami kolejowymi a robotnikami. Ostatecznie uchwalono rezolucję, żądającą, aby robotnicy kolejowi, którzy po ciężkiej służbie idą na pensję, otrzymywali większą, niż dziś emeryturę. Zgromadzenie zakończyło się o godz. 10.

Dyrektor policji lwowskiej, radca dworu p. Krzaczkowski, był onegdaj na audjencji u namiestnika i zgłosił swą dymisję. Na razie kierownictwo dyrekcji policji objął p. radca Schächtel.

Nowy szef sekcyjny-Polak. Jedno z pism popołudniowych donosi, że profesor prawa na uniwersytecie Jagiellońskim, radca dworu, dr. Franciszek Kasparek, został mianowany szefem sekcji w ministerstwie oświaty, w miejsce ustępującego w stan spoczynku dra Becka. Powołanie Polaka na to wysokie stanowisko jest głównie zasługą p. Jawor-

skiego, prezesa Koła polskiego, który w sprawie tej od dawna prowadził rokowania z rządem. W kombinacji na posadę szefa sekcji oprócz p. Kasparka wchodził także profesor dr. Józef Milewski, ale układy z nim rozbiły się

Prezydent apelacji krakowskiej p. Czyszczan, będąc onegdaj na audjencji u ministra sprawiedliwości br. Spens Bodena, podał się do dymisji. Następcą jego ma być mianowany dr. Stanisław Madeyski, członek izby panów, były minister oświaty w gabinecie koalicyjnym i honorowy profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. P. Czyszczan przy spensjonowaniu będzie mianowany członkiem izby panów i otrzyma godność szlachecką.

Zastępcą marszałka w Wydziale krajowym. w miejsce p. Chamca, który nie kandydował podczas ostatnich wyborów do sejmu, ma zostać p. Kazimierz Laskowski, teraźniejszy delegat namiestnictwa w Krakowie. Miejsce jego w Krakowie zajmie starosta rzeszowski, radca dworu dr. Adam Fedorowicz, a do Rzeszowa na starostę przyjdzie starosta jasielski hr. Władysław Michałowski.

Nowe miejscowe listy kartkowe, wydane zostały przed kilku dniami. Są one koloru żółtawego i mają wciskaną bronzową 6-halerzową markę. Obok nowych są jeszcze w obiegu starsze, t. zw, kryte kartki koloru zielonego.

Pogrzeb śp. Sewera-Maciejowskiego w Zaborowiu, odbył się onegdaj w południe w obecności rodziny zmarłego, sąsiadów i licznych przyjaciół z Krakowa. Między innymi przybyli pp.: Stanisław Wyspiański, prof. Zdziechowski, hr. Bobrowscy, bar. Lipowscy, pani Kotarbińska, poseł Danielak. W obrzędzie żałobnym brały udział tłumy ludu z Dołęgi i wsi okolicznych, oraz dziatwa miejscowej szkółki. — Po odprawieniu egzekwji i mszy św. przez licznie zebrane duchowieństwo okoliczne, przemawiali pp.: Wojciech Dącrowski Wilhelm Feldman, Kasper Wojnar i jeden z włościan miejscowych, poczem złożono zwłoki w grobowcu rodzinnym zmarłego.

Z izby sądowej. Piotr Dmyterko, który wczoraj za zbrodnię podpalenia stawał przed sądem przysięgłych, skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem, ciemnicą i twardem łożem. Nadto zwrócić ma poszkodowanej Marji Kościółównej szkodę, którą sąd oszacował na 220 koron.

Przygoda z rewolwerem. Do handlarza Ozjasza Szargiela, na starym Rynku, przyszedł wczoraj popołudniu niejaki Teofil Hrehorowicz, urzędnik ruskiej asekuracji „Dniestr" i zaproponował sprzedaż rewolweru Szargiel wyjął z futerału rewolwer, a kiedy go chciał spróbować, nie wiedząc, że nabity, rewolwer wypalił i przestrzelił Szargielowi palec wskazujący.

Zemsta. Józef Wiercioch, woźny biura wywiadowczego Józefa Birklego, oddalony ze służby, wpadł wczoraj do biura i tak silnie uderzył funkcjonarjusza Jakóba Mizesa szklanką w głowę, że mu ją rozbił, a szklanka stłukła się w drobne kawałki.

Samobójstwo. Wczoraj popołudniu około godziny 5-tej, w domu pod l. 28 przy ul. Żółkiewskiej, zastrzelił się Rajmund Czermak, oficjał magistratu, w wieku 45 lat, żonaty i ojciec trojga dzieci. Ostatnimi czasy bawił Czermak na urlopie. Żona, która w chwili wypadku była w drugim pokoju, gdy wbiegła do pokoju męża, zastała już trupa. Na stole leżały dwa listy, jeden do wiceprezydenta Michalskiego, drugi do kolegów biurowych. Była także i kartka, wyjaśniająca powód samobójstwa. Oto jej treść:

„Nędza nie do opisania, w domu niema na wyżywienie, ostatnie części garderoby sprzedane żydom za bezcen na utrzymanie domu. Czynsz za pomieszkanie zalega od 3 miesięcy. Każdy z dłużników wzbrania się oddać pożyczonych pieniędzy, bądź to dla braku ich nie może oddać. Rozpacz ogólna. Wszelkie zabiegi o pożyczkę spełzły na niczem, a dłużnicy unikają mnie w potrzebie. Niema wyjścia. Tylko śmierć jedna może ratować moją rodzinę od nędzy".

Kartka ta mówi wszystko. W papierach denata znaleziono weksle, między innemi i Nowickiego, który się pośrednio do śmierci Czermaka przyczynił. O ile przywatnie wiemy, śmierć Czermaka będzie miała swój epilog w sądzie karnym przy ulicy Batorego...

Czermak zajęty był w magistracie w ekspedycie.

Z Krakowa donoszą, iż o mandat poselski do rady państwa, opróżniony przez śmierć śp. dra Weigla, ubiegać się będzie profesor uniwersytetu dr. Fr. Kasparek. Skoncentrowani demokraci, jak wiadomo, stawiają kandydaturę dyrektora szkoły realnej, dra Ignacego Petelenza.

Wykonanie wyroku śmierci. W Kołomyi wczoraj w podwórzu więziennem powieszono Michała Naduraka, skazanego przez trybunał przysięgłych na karę śmierci przez powieszenie.

Obywatelstwo honorowe. Rada m. Gródka nadała obywatelstwo honorowe pp.: Władysławowi Fedorowiczowi, staroście i Adolfowi bar. Brunickiemu, prezesowi rady powiatowej gródeckiej, w uznaniu ich zasług około rozwoju miasta.

Anarchistka — szpiegiem rosyjskim. Dzienniki amerykańskie donoszą, iż znana anarchistka Emma Goldmanowna, jest tajną agentką rządu rosyjskiego.

Pies wściekły, należący do porucznika pjonierów w Przemyślu p. L., pokąsał swego pana i forysica. Psa zabito, a weterynarz miejski skonstatował u niego wściekliznę. Porucznik wraz ze służącym wyjechali do Budapesztu, gdzie istnieje dla wojskowych instytut bakterjologiczny systemu Pasteura.

Dla filatelistów. Abissynja będzie mieć marki pocztowe, wykonane — w Petersburgu. Tamtejsza ekspedycja przygotowania papierów państwowych, otrzymała wielkie zamówienie z Abissynji na marki pocztowe różnej ceny. Na każdej marce ma być zamieszczony herb abissyński i portret negusa Menelika.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 26 września. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 607·50, Akcje węg. Zakł. kred. 612·—, Akcje Anglobanku 258·—, Akcje Unionbanku 507·50, Akcje Laenderbanku 376·—, Akcje Bankversinu 417·50, Akcje Bodencredit 820·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 532·—, Akcje kolei państw. 610·50, Akcje kolei połudn. 77·50, Akcje tramw. lit. a) 228·—, lit. b) 222·—, Akcje kolei Elbethal 455·—, Akcje kolei Północnej ——, Akcje kolei

przesuwały się po twarzach obecnych bez gniewu i urazy, jak gdy spodziewała się znaleźć w tych wszystkich sercach bratnie echo uczucia, jakie nią miotały.

Ale zła gwiazda Pimpola sprawiła, że księżna, skończywszy opowiadanie, spotrzegła go o dwa kroki od siebie, słuchającego uważnie z niedowierzającym uśmiechem na ustach. Kobieta przypomniała sobie, że była kobietą i nie mogła w żaden sposób oprzeć się pokusie zemsty. Cień Fławji, przekłówającej złotą szpilką język rzymskiego mowcy, musiał w tej chwili przesunąć się przed jej oczyma.

— Oto jest list naczelnego generała — rzekła, wydobywając kopertę z kieszeni. — Warto go przeczytać — taki szlachetny!

I ocierając oczy lub udając, że je obciera, z największą prostotą podała list margrabiemu, mówiąc:

— Przeczytaj go nam, proszę, margrabio. Jest tam właśnie dla ciebie przypisek.

Pimpollo pokraśniał z radości, słysząc, że naczelny generał zajmuje się jego osobą i wpakowawszy sobie w prawe oko monokl, najświeższy nabytek z ostatniej do Anglji wycieczki, zaczął czytać z namaszczeniem:

„Kochany książę! Nie daruję ci nigdy, żeś nie miał do mnie tyle zaufania, ażeby mi donieść natychmiast o zaszczytnem nieszczęściu, jakie spotkało twego synowca i za karę kładę na ciebie obowiązek donoszenia mi co drugi dzień o zdrowiu rannego. Telegraficznie zawiadamiam brygadjera Z., że Diego ma zupełną swobodę ruchów i że nikt nie ma mu ich krępować. Bić się z nieprzyjacielem, jak się bił twój synowiec, jest za zczytem dla armji; i możesz mu powiedzieć odemnie, że jeśli Don Carlos da mu — jak na to zasługuje — krzyż świętego Temanda, ja przyślę mu w upominku ten, który sam na piersiach noszę.

„Proszę cię, abyś wyraził mą najglębszą cześć małżonce

nie. — Nie odstępuje na krok od wezgłowia Dieguita... Dziś dopiero po raz pierwszy od trzech dni zdołałam ją nakłonić, żeby się trochę zdrzemnęła.

Na te niespodziewane słowa pootwierały się wszystkie usta i podniosły w górę wszystkie brwi, a sucha dama przestała się wachlować i zapytała ze zdumieniem:

— To Klemencja jest u ciebie?

Księżna zdawała się namyślać przez chwilę, poczem odrzekła stanowczo:

— Tak... Od pięciu dni ukrywa się u mnie wraz ze swoim mężem.

I zwracając się do hrabiny, podzielającej ogólne zdumienie, dodała ze smutnym uśmiechem:

— To są właśnie owe ważne sprawy stanu, które wytłómaczą ci moją nieobecność.

W salonie zapanowała taka cisza, że można było usłyszeć przelatującą muchę. Nikt nie miał zamiaru uwierzyć słowom księżnej, bo wszakże miała bronić nieobecnych i zwalczać oszczerstwo; ale wszyscy spodziewali się wiele po jej takcie i zręczności, i gotowano się słuchać jej z takim natężeniem, z jakiem w dniu przesilenia audytorjum słucha mowy ministra, którego zadaniem jest odeprzeć niebezpieczne interpelacje, zagrażające gabinetowi.

Ze swojej strony księżna znała doskonale grunt, po którym wypadało jej stąpać, uzbroiła się więc w przebiegłość węża — będąc zręczną — i w szczerość gołąbki — będąc prawną — i z tą przekonywującą siłą, jaką mieści w sobie prawda, zaczęła opowiadać w krótkości, co następuje:

Diego de Quinones dotarł na czele swego bataljonu do wojsk republikańskich, zajmujących wyżyny Talayamendi. Diego bił się jak lew, ale w zapale walki oddalił się zanadto od swoich i nieopatrznie zbliżył się do wsi Ascoeta, będącej całkowicie w obrębie republikańskim. Był sam ze swoim bra-

Czerniowieckiej 520·—, Akcje Alpiny 337 — Akcje Rima Muranji 406·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.420, Akcje fabryki brow 242·—, Akcje tureckie tytoniowe 275·—, Oblig węg. indemn. 91·85, Renta majowa 98·40, Austr. renta koron. 95·55, Węgierska renta koron. 92·25 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·75, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·30, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50; 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·35, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·50, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·65; 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·75, Losy tureckie 93·—, Marki 117·20, Ruble 253·50.

— **Wiedeń** 26 września. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 252·25; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r 1889 3 proc. 243·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 490·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 256·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 92·60. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·80; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 396·50; Clary 40 zł. m. k. 156·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·50; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 65·—; Ofen 40 zł. 168·—; Palffy 40 zł. m. k. 169·50; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 46·75; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 23·75; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 233·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 276·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 394·—.

— **Wiedeń** 26 września. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 20·70 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. —·— do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 41·— do —·—. Tendencja spokojna.

Berlin 26 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 191·25, Staatsbahny 131·10, Disconto Comandit 169·10, Berlińskie Tow. handl. 128·75, Laura 173·—, Bochumery 156·—, Kolej połud. wschodnio-pruska 83·75, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 103·10, Kolej Meridionalna 136·—, Losy tureckie 98·10, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 145·75, Kolej Marienburg-Mławka 71·25, Konsolidation 267·—, Lombardy 19·90, Kolej Henry 87·60, Niemiecki bank narodowy 96·25, Kanada Profered 106·10; Akcje żeglugi hamburskiej 104·25.

Berlin 26 września. Austr. banknoty 85·40; spirytus 42·—.

— **Paryż** 26 września 3% renta 101·17; mąka 27·30.

Frankfurt 26 września. Austr. kredyty 191·75; Kolej państw. 131·10; Laura —·—; Disconto 169·30; Alpiny —·—.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

tem mlecznym Chominem, synem Pasquity, a jednocześnie swoim adjutantem. Nagle otoczył ich nieprzyjaciel. Tuż pod ich stopami otwierał się wielki wąwóz. Obaj skoczyli na dno bez wahania i skryli się w gęsto porastających go krzakach. Stropiony nieprzyjaciel zaczął się cofać; Diego powstał bez szwanku, ale Chomin miał lewą nogę strzaskaną. Pułkownik nie wahał się ani chwili, dźwignął z ziemi swego adjutanta i z ciężarem tym zaczął biedz pod osłoną krzaków i drzew w stronę Ascoety, o kwadrans drogi stamtąd lasem zakrytej. Nagle wystrzał rozległ się z drugiego końca wąwozu i obaj uciekający padli na ziemię: adjutant trupem, a pułkownik bezprzytomny z kulą w piersiach.

Gdy Diego odzyskał zmysły, zobaczył się w domu Pasquity, dokąd go swoi, odszukawszy, zanieśli. Pierwsze słowa Diega były: „Gdzie Chomin?" *„Junajun Diegoetin"* (umarli nie wracają, Dieguito!) — odpowiedziała mu posępnie Pasquita i już więcej nie wspominała przed nim o swoim synu.

Wiadomość o ranie Diega doszła do Klemencji de Trelles istotnie za pośrednictwem pruskiego hrabiego, który podówczas w sprawach wojennych przebywał w Biarritz. Miłość dla męża dodała tej kobiecie wątłej i młodziuchnej sił do wprowadzenia w czyn heroicznego przedsięwzięcia. W najgłębszej tajemnicy, z obawy szpiegów, tej samej jeszcze nocy wypłynęła z Socoa w rybackiej łodzi, w towarzystwie młodszego syna Pasquity, który to się był przekradł, aby być na jej usługi i oboje, wśród największych niebezpieczeństw, przybyli cichaczem do Ascoety.

Rana Diega nie była ciężka: Klemencja jednak zastała go niemal umierającym, wskutek zupełnego braku lekarskiej pomocy: lękano się bowiem, aby najmniejsza nieostrożność nie odkryła nieprzyjacielowi jego kryjówki. Stan Diega pogorszał się z każdą chwilą.

Na rozkaz Klemencji, Pasquita tegoż samego wieczora uwiadomiła księżnę o wszystkiem i widzieliśmy, w jaki sposób szlachetna ta kobieta odpowiedziała na jej wezwanie, przynosząc jej najcenniejszy z rodzinnych klejnotów: różaniec „świętej księżny", który sama zawiesiła na szyji rannego, z tą pobożną wiarą, będącą zawsze pocieszycielką cierpiącego, a częstokroć i jego lekarką.

Nie tracąc ani chwili czasu, księżna uwiadomiła o wszystkiem swego męża. Zacny staruszek zdrętwiał poprostu; potem rozpłakał się, jak dziecko i żona zaledwie mogła go powstrzymać, bo wybierał się koniecznie do Ascoety dla natarcia uszu niewdzięcznemu synowcowi, który przestawszy dla niego żyć z chwilą wstąpienia do powstania, upierał się umrzeć na nowo, nie pytając go o pozwolenie.

Księżna dała natychmiast znać generałowi Urbano i przez niego uzyskała od brygadjera pułku pozwolenie przeniesienia Diega do jej własnego pałacu. Odbyło się to w największej tajemnicy; gdyby bowiem rzecz stała się jawną, brygadjer byłby musiał, chcąc niechcąc, uważać Diega za jeńca.

Wówczas książę napisał do naczelnego generała i tegoż właśnie dnia otrzymał od niego uprzejmy i serdeczny list, przywracający Diegowi zupełną swobodę, dzięki czemu ustawało wszelkie niebezpieczeństwo i można było położyć kres wszelkim tajemnicom.

Księżna opowiedziała to wszystko z tą zwięzłą, prosto do serca trafiającą swadą, jaką w okolicznościach wstrząsających odznaczają się kobiety, nie naczytawszy się ani Tacyta, ani Plutarcha. Ze zręcznością parlamentarnego mowcy umiała wysunąć na pierwszy plan wszystkie te szczegóły, które najpotężniej mogły przeciwdziałać oszczerczym pozorom; głos jej zawsze dźwięczny, stał się tak przejmującym, gdy opisywała męstwo Diega, heroizm Klemencji, nieszczęście Pasquity i sieroctwo jej wnucząt, że wzruszyła niektórych słuchaczów.

Ona sama była wzruszoną; jej czarne oczy, pełne łez,